Ks. Alojzy MARCOL

PALĄCE KWESTIE

Artykuły i referaty, których zbiór przedkłada Andreas Laun w formie książkowej[1], powstały na przestrzeni lat osiemdziesiątych, w warunkach nasilonej kontestacji w Kościele. Wszystkie tematy należą do zakresu tzw. palących kwestii.

Autor wychodzi od elementarnego naświetlenia stosunku etyki teologicznej i filozoficznej (*Etyka teologiczna i filozoficzna. Granice i obszary wspólne*, s. 11-30). Akcent spoczywa na zakotwiczeniu wartości w bycie, co stanowi podstawę krytyki wszelkiego pozytywistycznego czy woluntarystycznego rozumienia etyki: „Określone sposoby działania są dobre nie dlatego, że Bóg tak chce, lecz Bóg ich pragnie, ponieważ są dobre. Kategorie dobra i zła nie zależą zatem ani od woli Bożej, ani – tym bardziej – od ludzkiej woli czy parlamentarnej większości, lecz jedynie i wyłącznie od logosu etycznych wartości, które w akcie stworzenia Bóg umieścił w samym bycie [...] Stąd ani etyka, ani teologia moralna nie odwołuje się do tajemniczo-samowolnych nakazów Boga, które mogłyby być takie lub inne, lecz [...] do etycznie jednoznacznej «wymowy bytu»" (s. 25). A. Laun ubolewa, że pewni ludzie uprawiają nie etykę we właściwym tego słowa znaczeniu, lecz poprzestają na podstawie deskryptywnych badań na stwierdzaniu, jakie to normy obowiązywały w określonym czasie w konkretnej społeczności. Sceptycyzm w stosunku do możliwości istnienia etyki uniwersalnie obowiązującej widoczny jest, niestety, także w teologii moralnej w rozmiarach, których nie należy lekceważyć (s. 15).

Mimo polemicznego tła podjętych zagadnień, autor unika ostrych tonów szukając, w każdym przypadku rzeczowego, by nie powiedzieć koncyliarnego, sposobu przedstawienia omawianych kwestii. W zamiarze jego leży możliwie pozytywne i przekonujące człowieka wierzącego naświetlenie etycznych implikacji Ewangelii.

W obszernym, bo liczącym 34 strony druku, artykule (*Sumienie – jego prawo i wolność. Uwagi do dzisiejszej dyskusji*) Laun ustosunkowuje się na drugim miejscu do dzisiejszych dyskusji wokół sumienia (s. 31-64). Ze szczególną jednak troskliwością naświetla relację sumienie – Urząd Nauczycielski Kościoła. Nie tylko nazywa przy tym po imieniu skrajne opinie teologów, lecz przede wszystkim ustawia we właściwy sposób zasadnicze elementy tej problematyki. Nie umniejszając w niczym znaczenia refleksji teologicznej, podkreśla potrzebę „zbożnej uległości woli i rozumu" (KK, 25), daleki przy tym od prymitywnego rozumienia tego wskazania. Przeciwnie, naświetla problem w sposób dojrzały i przekonujący wierzącego człowieka.

[1] A. Laun, *Aktuelle Probleme der Moraltheologie*, Wien 1991, ss. 208.

Do palących kwestii naszego czasu należy niewątpliwie także problem miłości, małżeństwa i seksualności (artykuł *Miłość, małżeństwo, seksualność – przełom XX wieku*, s. 65-77). Opracowanie bezpośrednio dotyczy problemu seksualności w nauczaniu Kościoła. Wielu stawia Kościołowi zarzut: Czy nie ma na świecie problemów ważniejszych od seksualnych zachowań człowieka? Niektórzy teologowie doradzali Kurii Rzymskiej większą powściągliwość w tych sprawach. Autor artykułu na pytanie odpowiada pytaniem: Czy istnieje coś, co dotyka człowieka głębiej niż miłość? Słusznie podkreśla, że wśród pustkowia i szarości życia miłość jest jedyną oazą radości i pociechy. „Chcąc dosięgnąć człowieka, którego najpełniejszym przeznaczeniem jest miłość, chcąc nawiązać z nim dialog, który go naprawdę zainteresuje, Kościół musi mówić o miłości – naturalnie przede wszystkim o miłości do Boga i o chrześcijańskiej miłości w stosunku do bliźniego, ale także o miłości płciowej" (s. 65). Przygnębiająca jest wymowa poczynań emancypacyjnych, które ratunku dla zagrożonej miłości gotowe są szukać wszędzie oprócz Kościoła. Umiejętnie szkicuje tu autor, począwszy od Dietricha von Hildebranda, przełom w dziedzinie moralności seksualnej i niedocenioną rolę, jaką w tym względzie odegrał Jan Paweł II.

Ten fragment książki zawiera wyjątkowo dużo nazwisk oponentów i wręcz wypada z ram irenicznego, dialogicznego stylu książki. Artykuł ten został zresztą już wcześniej zamieszczony w polemicznym dziele[2], w którym podjęto bezpardonową rozprawę z takimi zagadnieniami, jak Kościół a polityka, Kościół a władza, Kościół a pieniądze, Kościół a intelektualiści, Kościół i posłuszeństwo, Kościół i kobiety, a także m.in Kościół i seksualność. A. Laun w swoim wystąpieniu (*Deklaracja kolońska teologów – konflikt między wiarą a teologią?*, s. 181-193) w „świętym gniewie" nie odstaje od innych autorów.

Natomiast w bardzo spokojnym i rzeczowym tonie utrzymany jest znów artykuł pt. *„Humanae vitae" – orientacja dla życia chrześcijańskiego* (s. 79-98). Ukazuje on, jaki jest ten chrześcijański ethos miłości. Antykoncepcja okazuje się zaprzeczeniem umiłowania całego człowieka i całkowitego oddania, bo miłuje się tylko aspekt osoby, niewygodną zaś część sensu miłości wyklucza się. Autor podkreśla konieczność współdziałania obu małżonków na płaszczyźnie personalnego porozumienia. Nie ukrywa, że ethos miłości i stosowanie się do nauki Kościoła w niektórych małżeństwach – mimo dobrej woli – rodzi głęboki kryzys, a od niektórych żąda tygodniowych wyrzeczeń i wstrzemięźliwości (s. 93, 95). Krytycznie trzeba by się odnieść do przypisu nr 50 na stronie 97. Prowadzone na Zachodzie statystyki zdają się wykazywać co innego: gdzie panuje antykoncepcja, tam aborcji jest mniej.

Kolejny fragment książki dotyczy seksualnej wstrzemięźliwości przedmałżeńskiej (*O seksualną wstrzemięźliwość przedmałżeńską*, s. 99-118)[3]. Autor tu także rejestruje ostry kryzys i stopniowe odchodzenie od nauki Kościoła zarówno w teologii, jak i w działalności wychowawczej ośrodków kato-

---

[2] *Heiliger Zorn. Der Streit in der Kirche*, red. Th. Chorherr, Wien 1989.

[3] Wcześniejsza jego publikacja miała miejsce w: *Theologie und Leben*, red. A. Boden, A. Kothgasser, Rom 1983, s. 355-372.

lickich, a nawet w spowiedziach. Niezależnie od tego, że wstrzemięźliwość przedmałżeńska również chrześcijanom sprawia trudności i że niejednokrotnie postępują oni wbrew nauce Kościoła, nowość sytuacji polega na tym, że wiele ludzi wierzących ma dziś wątpliwości, czy jest to w ogóle jeszcze grzechem (s. 100). Wbrew tradycji Kościoła niektórzy teologowie dopuszczają możliwość przedmałżeńskich stosunków pod pewnymi wszakże (brzmi to jak groteska) – „etycznymi" warunkami.

W odpowiedzi tak rozumującym autorom Laun odwołuje się do autorytetu Pisma św. i Urzędu Nauczycielskiego. Problem w tym, że na wielu współczesnych argumentum ex auctoritate nie robi już żadnego wrażenia. Liczy się tylko własne przekonanie. Nasz autor słusznie wskazuje, jak jest ono zawodne. Widać to w chwili pokusy, gdy człowiek jest emocjonalnie do głębi poruszony, a pożądanie grozi niemal fizycznym zdominowaniem. Wtedy przekonania i refleksje na niewiele się przydają. W takiej sytuacji najskuteczniejszą pomoc stanowi kategoryczny imperatyw uznanego autorytetu, zwłaszcza tego, którego źródło jest w Bogu i który gwarantowany jest przez Jego Ducha. Zasadnicze zastrzeżenia przeciw stosunkom przedmałżeńskim płyną jednak z tytułu samej miłości; seksualne oddanie winno być jej „realnym symbolem". Wnikliwie też analizuje Laun aporie „nowej moralności".

Przedmiotem zainteresowania autora jest też bioetyka – ściślej: fertylizacja in vitro (IVF) w aspekcie teologicznomoralnym (*Tezy do oceny etycznej zapłodnienia in vitro. Punkt widzenia katolickich teologów moralnych*, s. 119-156). Znaczącą ingerencję w międzynarodową dyskusję na temat sztucznego zapłodnienia stanowiła, przynajmniej w kręgu kultury katolickiej, *Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania* (1987), w której Kościół wyłożył swoje stanowisko w sprawie IVF. Fascynacja po narodzeniu Luizy Brown wnet ustąpiła miejsca krytyczniejszej refleksji. Dzisiejsza sytuacja nacechowana jest rozdwojeniem: z jednej strony, istnieją wszędzie zespoły fachowców, dla których sprawy te stały się rutyną, i ludzie, którzy namiętnie bronią tej formy reprodukcji; z drugiej strony, znamy już doświadczenia, które wskazują, że techniki biologiczne (w tym genetyczne) mogą mieć także straszliwe następstwa. Powstaje więc zasadnicze pytanie: Czy wolno nam czynić wszystko to, co potrafimy? W świetle nauki Kościoła autor formułuje etyczną ocenę wspomnianych technik, przedstawiając racje zasadniczo negatywnego stanowiska Kościoła wobec IVF, o ile dotyczy ono człowieka.

Godne przemyślenia wydaje się też autorowi zagadnienie, *Czy AIDS jest karą Bożą?* (s. 157-175). Wzmianka o tym ze strony pewnych ludzi Kościoła wywołała ogromne oburzenie, choć zasadnicze wypowiedzi teologów na ogół pozostają niezauważone w życiu publicznym. Ta hiperwrażliwość zdaje się mieć dwie przyczyny: 1. Brak jest należytego rozróżnienia pomiędzy karą a odwetem. Ten ostatni jest niezależny od sprawiedliwości i obliczony na subiektywną satysfakcję mściciela; kara natomiast, w rozumieniu chrześcijańskim, ma za cel pojednanie, o ile zostanie przyjęta z należytym nastawieniem. 2. Drugą przyczyną, dla której tak gwałtownie reaguje się na wzmiankę, że AIDS mogłoby być karą Bożą, jest

związek między karą i grzechem. Tu dotknięto czułego miejsca współczesnego człowieka. W pojęciu kary logicznie kryje się oskarżenie. W interesującym dyskursie autor roztrząsa wszelkie za i przeciw co do rozumienia choroby (każdej choroby) jako kary Bożej.

Zagadnienie naświetlono w różnych aspektach, przestrzegając przed dyskryminacją, ale także przypominając chorym na AIDS pewne zobowiązania moralne. Określa się też rolę duszpasterza, który jako przedstawiciel Kościoła ma w ręku niezastąpione środki: słowo Boże i sakramenty święte. Artykuł kończą cenne wywody na temat chrześcijańskiej postawy wobec AIDS i chorych na AIDS.

Przedmiotem wspomnianego już ostatniego rozdziału (s. 177-193) jest zajęcie krytycznego stanowiska wobec akademicko-publicystycznego zdarzenia, jakim była tzw. „Deklaracja kolońska" z 6 stycznia 1989 roku, podpisana przez 163 niemieckich teologów. Do liczby tej należałoby dodać liczbę sympatyków, którzy solidaryzowali się z „Deklaracją", jak i trudną do ustalenia liczbę tych, którzy godzili się z jej treścią, lecz z różnych względów nie chcieli złożyć swego podpisu. Momentem wyzwalającym było papieskie przemówienie wygłoszone podczas kongresu teologów moralistów w listopadzie 1988 roku, choć sprawa narastała od dłuższego czasu[4].

Na końcu książki zamieszczono zestawienie bibliografii, z której autor korzystał (s. 195-208).

[4] Tekst „Deklaracji kolońskiej" oraz polski przekład krytycznego wystąpienia Launa znajdzie czytelnik w kwartalniku Instytutu Jana Pawła II KUL „Ethos" 2(1989) nr 4, s. 285-306.

Ogólne wrażenie z lektury tej pozycji jest pozytywne. Książka napisana jest z dużym zaangażowaniem w sprawy katolickiej nauki. Wszystkie artykuły zdają się mieć swój początek w sytuacji spotkania czy konfrontacji stanowisk. Można powiedzieć mocniej: żaden nie powstał z motywów czysto teoretycznych. Są to odpowiedzi na pytania studentów i ludzi z otwartych środowisk duszpasterskich. W tym sensie książka jest owocem dialogu. Partnerem dialogu jest, z jednej strony, dzisiejszy człowiek z jego trudnościami, wątpliwościami i zastrzeżeniami, z drugiej zaś strony, sam autor ze swoim doświadczeniem w zmaganiu o poznanie prawdy. Jest jednak w tym dialogu i w całej twórczości Launa specyficzny rys: zawsze i wszędzie słyszalny jest głos nauczającego Kościoła. Nawet przez chwilę nie godzi się on z powstałą pod wpływem ducha czasu interpretacją nauki i postawy Kościoła sprzeczną z podstawowymi zasadami Magisterium. Owszem, interpretacje te prowokują i zapładniają jego myśl oraz inicjatywę.

Nie powinno też ujść uwagi czytelnika, że Laun nie argumentuje nigdy przez proste odwołanie się do autorytetu, lecz problematyzuje nawet naukę Kościoła, próbując dociec jej wewnętrznych racji i skorelować je z wiedzą, która płynie przecież także z innych źródeł. Chodzi mu bowiem o zrozumienie stanowiska Kościoła, nie zaś o ślepe, bezduszne czy nacechowane rezygnacją podporządkowanie się w posłuszeństwie.

Wiele ludzi jest dziś przekonanych, że wierne uznanie dla powagi nauczającego Kościoła stanowi zagrożenie dla prawdziwego poznania czy naukowej rzetelności. Autor tymczasem z uporem niemal powtarza, że wśród róż-

nych okoliczności nikt nie ma lepszych szans dotarcia do prawdy, jak ten, kto całym sercem polega na nauce Kościoła i gotów jest podporządkować swój sąd Kościołowi. Tak czyniły wielkie postacie w dziejach, którym nikt nie zarzuci niedojrzałości czy braku samodzielności w myśleniu. Nie przesądza to naturalnie o istnieniu także niemądrego, ciasnego i niszczącego swobodną myśl fundamentalizmu czy dogmatyzmu. Nie jest to jednak postawa katolicka, jakkolwiek zwolennicy jej uważają się za szczególnie oddanych Kościołowi.

Posłuszeństwo wiary w stosunku do Urzędu Nauczycielskiego żąda krytycznego, nieprzekupnego umiłowania prawdy. Autor jest przekonany, że Urząd Nauczycielski Kościoła i rozum mają się do siebie jak doświadczenie i teoretyczne badanie. Obie strony są ważne, wzajemnie się uzupełniają i ubogacają. Byłoby jednak sprzeczne z duchem wiedzy, gdyby teoretyk eksperymentalną weryfikację swoich ustaleń poczytywał jako zakwestionowanie wartości swoich badań.

Lekturę książki należałoby polecić wykładowcom teologii moralnej, duszpasterzom, katechetom i wszystkim zainteresowanym, a obdarzonym niespaczonym widzeniem złożonych problemów dzisiejszego życia chrześcijańskiego.